GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

5. MAJA 1918.

NR. 103. — R. XXVI.

CENA N^{ru}: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie preumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Odwłoka.

Parlament, który miał zebrać się za parę ni, został przez rząd Dra Seidlera odroczo- y. Z oświadczenia, jakie złożył Dr Seidler a onegdajszej konferencyi przewodniczą- ych klubów, wynika, że rząd obawia się iespokojnych obrad i braku „swobody ruhu" i dlatego parlament zwołany nie bęzie. Innemi słowy: Dr Seidler przyznał się, o nie może liczyć w Izbie na większość, nie zuje się na siłach do zapewnienia obrad pokojnych i rzeczowych, a więc parlament dracza.

Brzmi to jasno. Jaśniej w każdym razie, niżeli majestatyczno-ckliwe komentarze rasy półurzędowej, które, gdyby brać je na eryo i dosłownie, prowadziłyby do wnioku, iż położenie aprowizacyjne jest bardzo oważne, więc szkoda czasu tracić na parlaent i lepiej obrócić go na zbieranie żyności! Kto nie wierzy, zechce przeczytać nuncyację „Wiener Zeitung", która pod względem niejasności i braku wszelkiego wiązku wewnętrznego przypomina najsmuniejsze czasy rządów biurokratycznych w Austryi.

Rząd wziął na siebie ciężką odpowiedzialność. Tem cięższą, im prawdziwszem jest o, co mówi o trudnościach położenia. Nie hce dzielić się tą odpowiedzialnością z paramentem, więc będzie ją dźwigał sam, i to okolicznościach, które równocześnie z odoczeniem zamierza jeszcze pogorszyć. — W Czechach mają być zaprowadzone okręi narodowościowe. Ma spełnić się

żądanie Niemców, przeciw którem Czesi protestowali z góry i to jak najostrzej. Rząd zapowiada, że parlament będzie odroczony do 18 czerwca, następnie zaś zbierze ię, aby obradować nad prowizoryum budżetowem. Czy Dr Seidler przypuszcza, że

obrady będą spokojniejsze, niżby były obecnie? Bliższem chyba byłoby przypuszczenie, że zarządzenia anty-czeskie i anty-południowo-Słowiańskie zamęt wewnętrzny jeszcze pogorszą i położenie rządu utrudnią. Spełnienie uroszczeń narodowców niemieckich przedstawia Dr Seidler jako krok ku reformie konstytucyi na podstawie autonomii narodowej. Ale on sam zdaje sobie z pewnością sprawę, że Czesi i Słowianie wogóle rozumieją istotną treść i przyczynę tego rozporządzenia, że uważają je za zwycięstwo szowinizmu niemieckiego i że wyciągną z tego odpowiednie wnioski nietylko co do stanowiska rządu, ale co do stanowiska państwa wobec Czechów, gdyż rząd imieniem państwa przecież działa!

Na wewnątrz Austryi nie można więc spodziewać się po odroczeniu skutków takich, jakie sobie obiecuje Dr Seidler niewiadomo na jakiej podstawie. Nie potrzeba dodawać, jakie wrażenie wywoła zagranicą to odsunięcie parlamentu, które sprawia, że Austrya znów jedyna z państw wojujących nie dopuszcza przedstawicieli ludu do głosu w chwili tak ważnej. Bo że jest ważna, to Dr Seidler z naciskiem zaznaczył. „Cała nasza sytuacya — mówił — doszła do punktu kulminacyjnego, a najbliższe miesiące przyniosą ważne rozstrzygnięcia". W każdem innem państwie rząd wyciągnąłby z tego wniosek, że należy co rychlej zwołać parlament, aby lud miał głos, w momencie, w którym ważą się jego losy. Dr Seidler wyciągnął wniosek przeciwny. Czy trzeba coś jeszcze dodawać do tego stwierdzenia faktu? Czy trzeba określać stosunki wewnętrzne państwa, które wobec swego ciała prawodawczego w takiem znajduje się położeniu?

Trafnie też określił sytuacyę wiceprezes Koła polskiego hr. Baworowski, stwierdzając, że parlament został odroczony wbrew woli większości stronnictw! I do tego nic więcej dodawać nie potrzeba. Fakt ten otwiera dostatecznie szerokie perspektywy na najbliższą przyszłość — a i na dalszą także. To też poza szowinistami niemieckimi wszyscy przewodniczący klubów, obecni na posiedzeniu, dali wyraz niedwuznaczny swym wątpliwościom — mówiąc bardzo delikatnie. Czechów i południowych Słowian wogóle nie było. Urządzili oni wspólne obrady, na których uchwalili jednomyślnie, iż rząd przyjął na siebie wyłączną odpowiedzialność za stosunki aprowizacyjne i polityczne. A zarazem zaznaczyli, że każdy krok, podjęty w sprawie reformy konstytucyi bez udziału parlamentu, położenie wewnętrzne pogarsza. Zebrali się też czescy członkowie Izby panów, których zgodność z posłami czeskimi jest dzisiaj zupełną. Komunikat, jaki wydadzą o swych decyzyach, również przekonać powinien Dra Seidlera, iż mylne są zapatrywania jego na polepszenie sytuacyi przez taką taktykę, jak obecna.

Austrya jest znów bez parlamentu. I to w chwili przesilenia, które w niczem nie ustępuje najgroźniejszym, jakie w obecnej wojnie przeżyła. Przyznał to rząd stwierdzając niezmierne trudności aprowizacyjne, przyzna każdy, kto na zimno oceni refleks spraw zagranicznych i wojny na stosunki wewnętrzne. I w takiej chwili zamyka się wentyl parlamentarny, którym może uchodzić mniej więcej spokojnie nadmiar prężności. Zamyka się go bez żadnych danych, iż po ponownem otwarciu będzie funkcyonował z mniejszym hałasem. Przeciwnie, zapowiada się akty prawno-polityczne, które prężność wewnętrzną muszą doprowadzić do maximum.

Tyle rozeznania politycznego można przypisać i gabinetowi Dra Seidlera, mimo, że znajduje się widocznie pod suggestyą szowinistów niemieckich, którym śnią się junkierskie marzenia o wyłącznem nad Austryą panowaniu. Wolimy więc przypuszczać, że Drem Seidlerem kieruje myśl zyskania na czasie, myśl „dylacyi", która za dawnej procedury cywilnej była ulubionym środkiem adwokatów nie najtęższej miary, a w polityce austryackiej określiła się znanem powiedzeniem Taaffego „fortfretten und fortwursteln": byle dalej, byle zyskać dzień, dwa, miesiąc... Inaczej przyszłoby chyba przypuszczać, że Dr Seidlerowi uśmiecha się myśl praktycznego przeprowadzania tych wskazań, które zapowiadał hr. Czernin, wzywając Niemców i Węgrów do krucyaty przeciw Czechom i narodom słowiańskim wogóle. Hr. Czernin wypoczywa już w zaciszu domowem po trudzie, z jakim porodził tę wielką myśl. Czyżby Dr Seidler chciał kontynuować idee politycznych nieboszczyków?

Nie trzeba zapewniać raz jeszcze, jakiem byłoby to ryzykiem. Dr Seidler rozumie chyba, jak troskliwie trzeba szanować komunał, iż austryacką racyą stanu jest sprawiedliwość względem wszystkich narodów i równomierne ich traktowanie, tak, aby czuły się w jej związku państwowym wygodnie i dobrze. Nie wchodzimy w to, czy zasadę tę obecnie się w całości praktykuje. Ale nie sądzimy, aby jawne jej obalenie było politycznem, a także bezpiecznem. Polityka katastrof nie bywa na wewnątrz najlepszą zwłaszcza w czasie zewnętrznej katastrofy... Dlatego, powtórzmy, trzeba przypuszczać, że Dr Seidler „działa na zwłokę". Ale czy wielkie chwile znoszą tak małe środki?

Przywrócenie własności ziemskiej na Ukrainie.

Z błyskawiczną szybkością odbyło się przetasowanie stosunków wewnętrznych na Ukrainie. Zamiast wielogłowych Rad, „małej" i „centralnej", tudzież różnorakich hałaśliwych komitetów, które do wczoraj jeszcze szastały się po ukrainnych obszarach, nie tyle budując państwo, ile niszcząc wiązania społecznego życia, stoi oto na widowni — dyktator, „hetman" Skoropacki. Zamiast bolszewickich chliborobów, dochodzących z pałką w ręku swoich „praw" do ziemi na pańskich folwarkach, widzimy „deputacye włościańskie", protestujące stanowczo przeciw pogromowym praktykom agrarnym. Zamiast wiszącej ciągle w powietrzu socyalizacyi ziemi, mamy przed sobą prawnie opublikowaną zasadę indywidualnego władania rolą. W ciągu niewielu godzin przeobraziła się Ukraina do nie poznania.

O autorstwo przewrotu, dokonanego w Kijowie, o śmiałą próbę wybrnięcia z anarchii zapomocą zamachu stanu, nikt nie zechce posądzić samych Ukraińców, których konstrukcyjne zdolności państwowe równają się mniej więcej zeru. Cała zasługa należy się czynnikom niemieckim. One to potrafiły wyszukać w ukraińskim chaosie zarówno potomka starych hetmanów zaporoskich, dymisyonowanego generała rosyjskiego, jak miłującego porządek publiczny kmiotka Jarczenkę, który gromko opowiedział się za silną władzą. Błędnem również, a nawet naiwnem należy nazwać przypuszczenie, wypowiedziane świeżo przez jedno z pism, jakoby okupacyjnym organom niemieckim mogło zależeć specyalnie na tem, by Ukraina nie była terenem przewrotowych eksperymntów socyalnych, dokonywanych głównie kosztem polskiego mienia. Pamiętamy bowiem dobrze niedawne manifestacyjne zapewnienie, iż państwa centralne przychodzą na ziemię ukraińską w celu ochrony „zdobyczy rewolucyi", tych zdobyczy, których ofiarą padł właśnie jedyny tamtejszy dojrzały kulturalnie żywioł: polski. Dostatecznym dla władz niemieckich i niezawodnie jedynym motywem przy sprzątnięciu zanarchizowanych Rad „małych" i „centralnych" był zdrowy egoizm — pragnienie wydobycia ziarna ukraińskiego nietylko na dziś, ale i na jutro.

Z polskiego punktu widzenia, jako najważniejszy moment w całym przewrocie kijowskim, występuje fakt przywrócenia status quo ante w dziedzinie władania ziemią, a więc także rozgrabionej własności polskiej. Manifest nowego hetmana-dyktatora, działającego z ramienia władz okupacyjnych, opiewa w tej sprawie wyraźnie: „Własność prywatna, będąca podstawą kultury i cywilizacyi, zostaje przywrócona, zaś wszelkie zarządzenia dawnego rządu ukraińskiego i prowizorycznego rządu rosyjskiego znosi się". Zanim słowa te padły z ust hetmana-pomazańca, który, jak „Diło" lwowskie donosi, zamieszkał w carskim pałacu w Kijowie, analogiczne zarządzenie wydały były już przedtem na własną rękę komendy niemieckie, z dodatkiem, że wypędzeni przez chłopów właściciele ziemscy mają jak najprędzej powrócić i natychmiast podjąć przerwaną pracę na roli.

Śmiałe cięcie niemieckie jest jednak na razie dopiero połową dzieła. Można przyjąć za pewnik, że rozwiązanie w tak gwałtowny sposób „Rady" i „komitety" nie zechcą wrócić do ciszy ognisk domowych, lecz będą wytrwale wichrzyć przeciw nowemu stanowi rzeczy. Wolno także z góry przypuścić, że, reprezentując hasła skrajnej reformy agrarnej, uderzając w najczulszą stronę chłopa, który już zżył się z posiadaniem zrabowanej ziemi, znajdą się wobec uproszczonego zadania pociągnięcia za sobą mas. Na ogromnych obszarach ukraińskich nie będzie łatwą rzeczą iść w tropy agitacyi, burzącej ludność przeciw nowym porządkom. A tem samem i ewentualny powrót ziemiaństwa już dziś do opuszczonych warsztatów rolnych — na czem przedewszystkiem musi zależeć inicyatorom zamachu stanu — przedstawia się jako sprawa nader skomplikowana. Państwa centralne będą miały w zabiegach swych o chleb ukraiński do zwalczenia jeszcze niewymierne trudności. Lecz na drogę do pokonania ich już wkroczyły.

KOR.

Narodowe stronnictwo robotników.

Poznań 1 maja.

Dwa tygodnie temu dokonało się zdarzenie poważne w życiu politycznem naszej dzielnicy: odbyło się zebranie konstytuujące Narodowego stronnictwa robotników. Zebranie to kończy pierwszy okres istnienia nowej organizacyi, okres dyskusyi i rozważań. Dlatego warto sobie zdać sprawę z jej podstaw i z planów, o ile się ujawniły dotychczas.

Do niedawna, jedynem u nas poważnie zorganizowanem stronnictwem była narodowa demokracya. Partyj mieliśmy cały szereg: zachowawcze Kasyno i Związek narodowy, narodowo-demokratyczne (oprócz stronnictwa urzędowego) Centrum obywatelskie i stronnictwo narodowo-ludowe, dalej stronnictwo katolicko-ludowe p. Kulerskiego i ludowe. Ale wszystkim nie dostawało spójności wewnętrznej, oraz świadomości wyraźnej celów, a nakoniec organizacyi. Ogół społeczeństwa pozostawał poza temi stronnictwami. Znak tego widomy na zewnątrz stanowi, że najpoczytniejsze i najpoważniejsze pismo nasze „Dziennik Poznański" konsekwentnie zajmuje stanowisko ponadpartyjne.

Łatwo wskutek tego było w chwili wybuchu wojny znaleźć wspólną platformę polityczno-narodową, odpowiadającą mniej-więcej Kołu miedzypartyjnemu w Królestwie.

Nieliczni politycy, rozporządzający jednak znacznemi funduszami, stworzyli dwa dzienniki. „Kraj" i „Gazetę Narodową" i założyli stronnictwo Pracy narodowej. Stronnictwo to w swojej najlepszej fazie nie przekroczyło 50 uczestników a wpływu nie zyskało żadnego. Nie pomogły mu sympatye zasłużonych dawniej działaczów ludowych pp. Napieralskiego i Kulerskiego. Zachowali oni wprawdzie siłą inercyi większą część swoich dziesiątków tysięcy czytelników, ale w życiu publicznem utracili skuteczniejsze znaczenie.

Skoro chodzi o stosunek warstw społecznych do stronnictw, to narodowi demokraci zarówno, jak niezorganizowane żywioły zachowawcze rekrutują się z inteligencyi tak miejskiej jak wiejskiej, świeckiej lub duchownej, z przewagą narodowej demokracyi po miastach, zachowawców po wsiach i wśród duchowieństwa. Dalej demokracya narodowa posiada oparcie wśród drobnego mieszczaństwa w Księstwie, zapewniającego jej głównie powodzenie wyborcze, oraz wśród części robotników; zachowawczo raczej usposobiona jest mała własność rolna. Ogół robotników rolnych jednak partyjnie jest obojętny.

Na takiem tle powstała nowa organizacya polityczna: Narodowe stronnictwo robotników. Już wyżej wzmiankowane, stronnictwo ludowe starało się zorganizować robotników, osobliwie poznańskich, jednak bez widomego powodzenia. Obecna jednak partya przedstawia się bez porównania poważniej.

Początki nowego stronnictwa pochodzą z Westfalii, z wychodźtwa. Jednym z ideowych twórców, jeżeli nie wprost ojcem pomysłu, jest zasłużony wydawca „Wiarusa" bochumskiego p. Jan Brejski. Robotnik polski na wychodźtwie znajduje się w nader trudnem położeniu. Z jednej strony czyha na niego Scylla centrowa, z drugiej Charybdis socyalistyczna, utrata narodowości i utrata religii. Zorganizował sobie, chcąc uchronić się przed jednem i drugiem, organizacyę zawodową w „Polskim Związku zawodowym", teraz kolej na organizacyę polityczną. Prawda, że przy wyborach wychodźctwo głosuje na Polaków i w tym celu posiada własne komitety wyborcze. Atoli sama praca wyborcza nie wystarcza do uświadomienia politycznego. Potrzeba było organizacyi politycznej w pełnem znaczeniu.

Zachodziła możliwość przystąpienia do jednego z stronnictw, działających w kraju, osobliwie w Księstwie. Należy pamiętać, że stronnictwa, o których powyżej mowa, właściwe oparcie posiadają na gruncie Księstwa. W Prusiech i na Śląsku odmienne istnieją stosunki. W rachubę wchodziła właściwie tylko narodowa demokracya, posiadająca już licznych pomiędzy robotnikami zwolenników. Tej drogi jednak nie obrano, może być dlatego, że narodowa demokracya jest stronnictwem „inteligenckiem", a zapewne i nie posiada wielkich sympatyi na wychodźtwie.

Zaważył jednak i wzgląd poważniejszy. Wobec zmiany stosunków politycznych, osobliwie wskutek upadku kordonu, położenie robotnika w Królestwie i u nas upodobni się wielce i, co za tem idzie, nawiążą się bliższe stosunki między niemi. W Królestwie istnieją zdawna zorganizowane partye socyalistyczne. Socyalizm i tak już na Śląsku poczynił był znaczne postępy. Zachodzi niebezpieczeństwo, że ogarnie szerokie rzesze robotnicze i odwiedzie je od religii i narodowości. Należy z tego powodu propagandzie socyalistycznej przeciwstawić organizacyę niemniej robotniczą, stojącą jednak silnie na zasadach narodowych i katolickich.

To tłumaczy nam także powstanie stronnictwa w obecnej dobie podczas wojny. Chodzi bowiem o to, aby rozwinąć organizacyę i stworzyć kadry, aby rzecz już była gotowa na czas pokoju i normalniejszego stanu społeczeństwa. Z tego źródła zapewne pochodzą niektóre może zbyt klasowe wystąpy członków stronnictwa, niekiedy dawniejszych socyalistów.

Nowa organizacya zatem nie jest rozbiciem społeczeństwa, nie narusza tej union sacree, wskutek której społeczeństwo zawiesiło dawniejsze wzajemne porachunki, aby wytworzyć front jednolity w czasie wojny. Wyraźnie też zapowiadano na zebraniu konstytuującem, że stronnictwo robotnicze nie ma zamiaru toczyć walk wewnętrzno-partyjnych. Celem jego na dobę obecną jest wzajemne uświadomienie polityczne.

Mieć to będzie poważne znaczenie zwłaszcza na Śląsku. Ze wszystkich naszych dzielnic, ta właśnie najsłabsze posiada poczucie narodowe, wskutek wypadków historycznych. Dopiero w ciągu zeszłego stulecia obudził się tam ruch narodowy, a i ten stanął na niekoniecznie szczęśliwym gruncie. I wpływy centrowe bardzo silnie zagrażają mu i propaganda socyalistyczna. Tam doprawdy najbardziej potrzeba wytężonej pracy uświadamiającej i tam stronnictwo może liczyć na wielkie powodzenie.

W rolniczych prowincyach Księstwa i w Prusiech, przemysł bardzo jest jeszcze słaby. Tutaj chyba w Poznaniu stronnictwo może rozwinąć się poważniej. Należy oczekiwać, że uśpione od szeregu lat stronnictwo ludowe zleje się z robotniczem. Przynajmniej najtęższa głowa stronnictwa ludowego p. Z. Lewandowski, znany działacz na Mazurach, przystąpił do nowej partyi, a zasadniczych, ani nawet poważniejszych różnic niema między jedną a drugą grupą.

Stronnictwu jednak grozi znaczne niebezpieczeństwo. Politycy ugodowi, a przynajmniej najskrajniejszy ich organ „Kraj", widząc o niepopularności swojej koncepcyi politycznej zasadniczej, wpadł na pomysł, aby ją przemycić pod hasłami popularnemi. Najprzód rozpoczął zaczepiać swoich przeciwników, jako masonów, podszywając się pod nadgorliwy katolicyzm. Atoli łapka ta była zbyt niezgrabnie zastawiona, żeby się ktokolwiek w nią chwycił.

Teraz zupełnie demagogicznie podżega się niższe warstwy: lud i robotników przeciwko inteligencyi, niemal na wzór bolszewicki. Gdy zakładało się stronnictwo robotnicze, zaraz rozpuszczono wieść, że przystąpił do niego dawniejszy redaktor „Kraju" p. Dombek. To wywołało oczywiście konsternacyę, której dała wyraz odpowiedni część prasy. Wiemy też, że szereg ludzi, gotowych przystąpić do stronnictwa, zawahał się z tego powodu.

Na zebraniu konstytuującem obawy te rozproszono. Wybrany zarząd składa się z ludzi, wiernie stojących na gruncie narodowym.

Tymczasem niedawno, już po zebraniu konstytuującem, w Grudziądzu, na własną rękę, bez upoważnienia ze strony zarządu, p. Kulerski zwołał zebranie swoich zwolenników, jako zebranie miejscowe Stronnictwa robotniczego i został wybrany głową organizacyi miejscowej. Należy się spodziewać, że zarząd potrafi załatwić ten incydent. Jednak oba takie wypadki wskazują na to, że organizacya nowa będzie zniewolona zwalczać w samych początkach znamienne trudności, aby stanąć na podstawie wiernie narodowej.

Drugie niebezpieczeństwo grozi może bardziej na przyszłość. Polega ono na tem, żeby Stronnictwo robotnicze nie brało charakteru klasowego z uszczerbkiem spójności narodowej. Niektóre głosy w „Wiarusie" pozwalają się tego obawiać, chociaż to, że ogół członków stronnictwa z istoty rzeczy znajdować się będzie w dzielnicach, gdzie warstwa robotnicza stanowi właśnie jądro narodowości polskiej, na wychodźtwie i na Śląsku, zapewne wpłynie pomyślnie na cechę raczej narodową stronnictwa.

[illegible] wszystkich powodów rozumiemy, [illegible] prasy krytycznie zapatruje się na [illegible] organizacyę, zwłaszcza prasa narodowo-demokratyczna. Nie potrzebuje to być wyłącznie obawa o wpływy partyjne, choćiaż i ten powód nie będzie bez znaczenia, ale także troska bezinteresownie narodowa. Przychylnie zato na ogół patrzy na nowe stronnictwo prasa ludowa. Przystąpił do niego nawet redaktor „Wielkopolanina“ p. Siemianowski.

Niepodobna w zasadzie orzec niczego ostatecznego o Narodowem stronnictwie robotników. W zasadzie wolelibyśmy, aby rozwój polityczno-partyjny potoczył się u nas inną drogą. Widzielibyśmy chętniej, gdyby z szerokich żywiołów narodowych powstało wielkie stronnictwo, na wzór angielskich unionistów z programem, odpowiadającym wytycznym działalności obecnej Kół poselskich pod względem politycznym, a chrześcijańsko-demokratycznym w sprawach gospodarczych. Zachodzi jednak wątpliwość, czy tego rodzaju organizacya dałaby się wogóle urzeczywistnić.

Nie przeczymy wszakże, że w obecnych warunkach Stronnictwo robotnicze może oddać usługi sprawie narodowej. Spodziewamy się także, że zdoła zwycięzko przetrwać początkowe trudności, i że w dalszym ciągu nie popadnie w marazm, wzorem tylu innych u nas organizacyi partyjnych, lecz okaże sprawność i żywotność. **Pom.**

MAŁY FELIETON.

Pan komisarz stacyjny.

Przypadkiem znalazł się w Krakowie numer pisma humorystycznego „Mucha“, wychodzącego w Moskwie. Poniżej znajdą czytelnicy zamieszczony w niem satyryczny obrazek z życia rosyjskiego pod rządem pp. Braunszteinów, Finkelmanów i Sobelsohnów.

— Czy nie Ikra Zakuskowicz Napiwałow, co p o t r z e b u j e s t a ć w tej chwili przed mojem obliczem?

— O n i jest — odrzekł obywatel. — A skąd mnie towarzysz-komisarz raczy znać?

— Ojej, skąd ja Ikrę Zakuskowicza znam? Ja Ikrę Zakuskowicza dobrze znam. Ja jego dawno, bardzo dawno znam. Może lat dziesięć, a może piętnaście. Gdzie-to Ikra Zakuskowicz jedzie?

— Do Moskwy za niezmiernie pilnym interesem, muszę tam żonę zobaczyć, ale zdaje mi się, że nie pojadę. Ogonek długi przy kasie, bardzo dł[illegible]

— [illegible]da, ogromnie dużo partyjnych towarzyszów dzisiaj wyjeżdża. Za dziesięć minut zamykają kasę.

— Dlaczego?

— Ten pijanica towarzysz-maszynista, to on puścił sobie niechcący ze dwie atmosfery pary z kotła na samą gębę i leży poparzony w remizie, za niego jedzie drugi, bardzo trzeźwy, ale bardzo prędki towarzysz. On już siedzi na maszynie i ciągle gwiżdże, żeby puścić pociąg.

— Więc co będzie ze mną?

— A czy Ikra Zakuskiewicz burżuj prawdziwy?

— Zupełnie! Mam domek!

— To niedobrze, to gorzej, niż niedobrze. Z takim felerem można mieć nie jedną, a dwie żony w Moskwie i nigdy ich nie zobaczyć, bo się na żaden pociąg nie zdąży. No, ale że my się oba tak dobrze znamy...

— Skąd my się znamy? — zapytał ponownie obywatel.

— Jak to skąd? A wy Warszawę pamiętacie?

— Jak mi nie pamiętać. Jaździł ja tam dwa, czasem trzy razy do roku po towary. Bawił się, oj, jak ja się tam bawił! Z damami, bywało, w restoranczyku, nieraz zahulał się całą noc aż do rana. Ech, Warszawa, wesoły, sławny gród nasz, stracili my jego nadaremnie, jak ostatnie durnie!

— A „Hotel du Nord“ w Warszawie czy pamiętacie?

— Na Nalewkach? Gdzie ja zawsze stawał i moich druhów, kupców nalewkowskich odwiedzał? Jak mi jego nie pamiętać. Był tam miszures, mądry na całe Nalewki. Mojsie Ferdrajtdenkop. Aj, jaki on był mądry! czego on mi nie dostarczał!

— To wy. Ikra Zakuskowicz przyjrzyjcie się mi teraz dobrze, czy ja nie jestem przypadkiem trochę podobny...

— Mojsie! To ty, Mojsie! Gdzie ja miałem oczy, że ja ciebie odrazu nie poznałem! Ten sam, tylko ty teraz taki ważny się zrobiłeś, niczem nasz policmajster!

— Bo i czynność moja nie byle jaka. Kto, jak ja, od czasu bolszewickiej rewolucyi, panuje nad całym ludem, ten musi mieć napisany na twarzy wyraz godności. Ale spieszmy się. Wy, Ikra Zakuskowicz, znany burżuj z tego miasteczka, zapiszecie się w tej chwili do partyi anarchistów-komunistów, frakcya lewicowa, bombo-kulomiotowo-b e z p o s z c z a d n e j.

— A ja tam po co? Ja wróg anarchii. Ja za społecznym porządkiem, my na wierzchu, lud na dole.

— Cicho, Ikra Zakuskowicz. Wy już jesteście zapisani do anarchistów. Teraz sięgnijcie do pugilaresu i dajcie na moje ręce 100 rubli, jako wpisowe do partyi. Prędko, bo widzę, że kasę zamykają.

— Oto sto rubli!

Były miszures z „Hotelu du Nord“ w Warszawie, obecny komisarz stacyjny w miasteczku Ochjakmiło, porwał obywatela pod rękę, wyciągnął go z ogona i pobiegł z nim w kierunku kasy.

—Panie kasyer! — woła zdaleka. — Panie kasyer! Jest tutaj lider, sam główny macher od anarchistów-komunistów, trzeba mu gwałtownie dać bilet do Moskwy. On tylko co wniósł wpisowe.

— Ile? — — zapytał kasyer głosem ponurym, przypominającym czasy Mikołaja II.

— Sto.

— Wpisowe podrożało od dzisiaj. Niech lider wniesie jeszcze sto rubli, a bilet dostanie.

Posłuszny obywatel wręczył komisarzowi drugą setkę i po chwili wraz z falangą około 200 różnego gatunku socyalistów, którzy nie zdążyli docisnąć się do kasy, z biletem II klasy w ręku odchodził od okienka, które zaraz za nim się zawarło.

— Ah, Mojsie, kochany Mojsie, jak ci jestem wdzięczny — mówił, wchodząc do wagonu, który za chwilę miał pobiedz w kierunku Moskwy. — Przecież, gdybym dziś nie pojechał, to byłoby to dla mnie prawdziwe nieszczęście.

— Czego się nie czyni dla prawdziwego przyjaciela — odparł sentencyonalnie komisarz stacyjny. — Nawet z cichego burżuja zrobi się gwałtownego anarchistę.

— No, tak — rzekł obywatel. — Ale co będzie z tą moją nową godnością? Czy ja n a p r a w d ę mam być w tej partyi?

Na to Mojsie Ferdrejtdenkop, mądry człowiek z Warszawy, którego fala rewolucyjna wyrzuciła w górę, wysunął bohatersko pierś naprzód i mocnym głosem rzekł:

— Burżuj Ikra Zakuskowicz Napiwałow zrobił propozycyę szlachetnej partyi anarchistów, ażeby go przyjęła do swego grona. Partya, po krótkim namyśle, wyraża temu burżujowi votum nieufności i przez moje usta daje mu znać, że został on zabalotowany. Na dwanaście gałek elekcyjnych potrzebowało być trzynaście czarnych, bo jeden wrzucił przez omyłkę dwie.

— A wpisowe? — zapytał, kiedy już pociąg był w ruchu.

— Jak każde wpisowe, o n o p o t r z e b u j e p r z e p a d n ą ć — odrzekł komisarz i zwrócił swe kroki ku kasie, gdzie miał z oczekującym go kasyerem do załatwienia pewne rachunki partyjne....

KRONIKA.

NIEDZIELA **5** Ireny	Wschód słońca o godz. 5·12 r. Zachód „ „ 7·01 w. Długość dnia godz. 14 m. 54.

Z miasta.

„DAR NARODOWY 3-CO MAJA“. W piątek, dnia 3 b. m. zebrano przy stolikach na ulicach Krakowa około 20.000 koron, nie licząc nalepek, sprzedawanych po sklepach. Na „Dar narodowy 3 Maja“ zebrano w tym roku, jak obliczono w T. S. L. o 8.000 kor. więcej, niż w roku ubiegłym. Dzisiaj, w niedzielę, odbywać się będzie dalsza zbiórka na „Dar narodowy“. Rezultat wyżej podany nie uprawnia nas jednak do obojętnego zachowania się wobec dzisiejszej zbiórki. Pamiętać bowiem należy, że potrzeby na szkoły kresowe, a w tem na szkoły w ziemi chełmskiej i podlaskiej, są ogromne. Potrzeby te wzrastają z roku na rok, wynika w różnych miejscowościach konieczność otwierania szkół nowych, rozszerzania już istniejących i poprawy bytu personalu nauczycielskiego. Na szkoły nigdy społeczeństwo nie może dać za wiele, zwłaszcza że tysiącom dzieci polskich, tak na zachodnich jak i wschodnich kresach grozi wynarodowienie. Kraków, stara stolica Polski, strażnica wielkiej przeszłości i ognisko kultury polskiej powinien przodować w ofiarności na cele oświatowe, tak ściśle złączone z utrwaleniem polskości na kresach. Im większą sumę złożą mieszkańcy naszego grodu na „Dar narodowy 3 Maja“ tem piękniejsze dadzą świadectwo swemu patryotyzmowi, swej dojrzałości obywatelskiej i narodowej! Niechaj więc dzisiaj odznakami T. S. L. ozdobią się wszyscy ci, którzy już je zakupili w rocznicę Konstytucyi majowej, a ci, którzy to zaniedbali niechaj nie poskąpią skromnej ofiary na cel wielkiej dla narodu doniosłości!

APEL T. S. L. Z T. S. L. komunikują nam: W dniu 3 maja zebrano w Krakowie przy stolikach, do puszek i w kościele N. P. M. 19.945 kor. 67 hal. Dzisiaj, w niedzielę, dzień drugi i zarazem ostatni zbiórki ulicznej. Kwestujące panie zgodnie podają, że nigdy publiczność krakowska nie dawała tak chętnie, jak na polskie szkoły kresowe T. S. L. Jesteśmy pewni, że ofiarność Krakowa dopisze także i w dniu dzisiejszym.

Dzisiaj też — poza Krakowem i Lwowem — odbywają się obchody i zbiórki w kraju całym. Odbywają się one pod hasłem kresów naszych, a w szczególności szkół kresowych. Wartość szkoły polskiej czują wszędzie i zawsze najlepiej ci, którzy mieszkają wśród obcych, a często sobie wrogich, innych narodów. Na szczęście, także i całe polskie społeczeństwo w rdzennych, czysto polskich okolicach czuje to doskonale i stąd tam wszędzie, gdzie można, zakłada jako pierwsze podwaliny pod lepszą przyszłość — szkołę. Nie ulega też dla nas wątpliwości, że obchody i zbiórka wypadną doskonale. Dopisze — jak zawsze — miasto, dopisze i wieś, tem więcej, że w akcyi tej duchowieństwo i nauczycielstwo silnie i skutecznie współdziałają.

JUBILEUSZ TEATRU NARODOWEGO W PRADZE. W dniach 15, 16 i 17 b. m. obchodzą Czesi pięćdziesięciolecie swego „Narodnego divadla“. W związku z tem bawili w Krakowie delegaci komitetu jubileuszowego: prof. Adolf Cerny, nasz serdeczny przyjaciel i Jarosław Kvapil, dyrektor „Nar. divadla“, aby osobiście zaprosić do Pragi szereg instytucyj kulturalno-oświatowych, oraz wybitne jednostki ze świata nauki i sztuki. Część drukowanych zaproszeń rozesłano wprost z Pragi, część rozeszle w tych dniach miejscowy komitet krakowski, w skład którego wchodzą: dyrektor Grzymała-Siedlecki, prof. Tadeusz Grabowski, redaktor Władysław Prokesch i p. Maciej Szukiewicz. Ze względu na przydzielenie odpowiednich kwater, komitet praski uprasza o wczesne zawiadomienie, na czyj przyjazd może napewne liczyć. Termin zgłoszenia upływa z dniem 11 maja. Zgłoszenia nadsyłać należy do dyrekcyi teatru im. Jul. Słowackiego w Krakowie, która drogą telegraficzną uwiadomi komitet praski o liczbie uczestników zjazdu.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu po raz ostatni w tym sezonie „Pan Jowialski“ Al. hr. Fredry; wieczorem wraca na afisz „Pan Damazy“ J. Blizińskiego z pp. Kamińską (Helena), Drzewiecką (Mańka), Rotter (Żegocina), Czaplińska (Tykalska), oraz Zelwerowiczem (Damazy), Jednowskim (Rejent), Nowakowskim (Seweryn), Kosińskim (Antoni), Noskowskim (Genio).

Jutro po raz czternasty „Marya Leszczyńska“ T. Konczyńskiego z p. Zahorską w roli tytułowej.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj po południu „Królowa Tatr“; wieczorem wznawia dramat ludowy trzyaktową komedyę Al. hr. Fredry „Ożenić się nie mogę“ i „Majstra i czeladnika“ J. Korzeniowskiego.

Jutro po raz dziewiąty w tym sezonie „Orfeusz w piekle“ Offenbacha z pp. Miłowską, Zimajer, Harasimowiczówną, Millerem, Lelewiczem, Kalinowskim w partyach głównych.

Z WAWELU. Na wystawie projektów odnowienia Wawelu (obok wejścia do podwórza arkadowego, wstęp 20 hal.) umieszczono obecnie model kościółka Świętego Feliksa i Adaukta, najstarszego z zabytków Wawelskich, odkrytego w r. 1917. Model przedstawia kościółek w rekonstrukcyi całości i stanowić będzie niezawodnie wielką atrakcyę dla publiczności, zanim samo wykopalisko stanie się dla niej przystępne.

PROMOCYA. P. Włodzimierz Mostowski, rodem z Bochni, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

ZGUBIONA CÓRKA. Wczoraj zgłosił się do tutejszej dyrekcyi policyi Paweł Marczuk z Piekowic pod Tarnopolem, który w powrocie z Prus z córką zatrzymał się w naszem mieście, gdzie córka jego, 18-letnia Marya, gdzieś zaginęła. Ojciec obawia się, aby tutaj dziewczyna, zrozpaczona po śmierci matki, nie odebrała sobie życia.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do tutejszej dyrekcyi policyi doniesiono z Przemyśla, że aresztowano tam niebezpiecznego złodzieja, 37-letniego Leona Gelsa, u którego znaleziono mnóstwo kosztownych biżuteryj, zegarków, srebrne kandelabry, klosze, kubek srebrny z inicyałem E., tacę srebrną z napisami ruskimi, z inicyałami A. P., oraz 13.000 koron gotówką. Aresztowania dokonano podczas, gdy sprzedawał złoty zegarek, który, jak Geles mówił, kupił w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ. Z Lublina donoszą. W niedzielę dnia 28 ubiegłego miesiąca z bramy domu Nr 8 przy ulicy Bramowej skradziono skrzynię z nićmi, wartości 50.000 koron, stanowiącą własność Szai Steinberga, właściciela sklepu galanteryjnego. Według zeznań jednego z przypadkowych świadków, skrzynia owa została wyniesioną przez jakiegoś tragarza, który przyjechał z wózkiem, zaprzężonym w jednego konia na ulicę Olejną. Ów nieznajomy pozostawił konia, sam zaś udał się po skrzynię, którą, z powodu ruchu panującego w danej godzinie, bezkarnie wyniósł na plecach, przyczem kantem skrzyni zranił przechodzącego młodego żydka. Zanim udzielono pomocy poszkodowanemu i dowiedziano się odeń szczegółów, których był mimowolnym świadkiem, złodziej znikł wraz ze skrzynią i koniem. Właściciel nici ofiaruje 5 tysięcy koron za wykrycie złoczyńcy.

NOWE PODATKI BOLSZEWICKIE. Opracowany przez bolszewików budżet na r. 1918 wykazuje ogólny deficyt w sumie 28 miliardów. Kolosalny ten niedobór rząd bolszewicki postanowił pokryć nowymi podatkami: Każdy właściciel koni roboczych będzie musiał płacić po 100 rubli rocznie od konia, jeżeli ich będzie posiadał więcej, niż dwa. Za każdego konia cugowego trzeba będzie płacić po 500 rb. rocznie, jeżeli to będzie wałach, a po 1.000 rb. jeżeli to będzie klacz. Od wozu będzie się musiało płacić 100 rb. rocznie, od powozu po 300 rb, od samochodu 1.000 rb. Będą też opodatkowane ruchomości po 12 i pół proc. ich ogólnej wartości. Niezwykłe kombinacye uwzględnione są przy wyznaczaniu podatku na fortepiany, służące codzień do użytku, rozstrojone, płacić się będzie po 200 rb. rocznie, za takież ale nastrojone po 300 rb.; za fortepiany nie codzień używane (rozstrojone) po 400 rb. rocznie, za takież nastrojone po 600 rb. W jaki sposób będzie się odbywała kontrola, którego fortepianu używa się codziennie, a którego czasem, oraz kto i jak często będzie badał czy fortepian jest nastrojony czy rozstrojony, o tem nie wspomina pismo kijowskie, z którego tę wiadomość czerpiemy.

Za każdą dziesięcinę ziemi będzie chłop płacić po 100 rb. rocznie, jeżeli posiada więcej gruntu niż 25 dziesięcin. Właściciele akcyi i obligacyi płacić będą od sumy 10.000 rubli do 100.000 rubli kapitału 20 procent nominalnej wartości kapitału. Począwszy od 100.000 rubli, w górę, po 40 proc. Taksa pocztowa podniesioną została również bardzo znacznie. Za listy wewnątrz kraju płacić się będzie 30 kop. — za listy zagraniczne 50 kop. Za jedno słowo telegraficzne 40 kop. — a co najciekawsze za przesyłkę pieniędzy 12 proc. od przesłanej sumy. Dajmy na to, że ktoś wysyła 100 rubli pocztą — to zapłaci za to 12 rubli portoryum.

KTOŚ, KTÓRY BYŁ SWOIM WŁASNYM DZIADKIEM. Pewien nieszczęśliwy człowiek opowiada tragizm swego życia następującemi słowy: „Ożeniłem się z wdową, która miała córkę dorosłą. Ojciec mój, który nas często odwiedzał, zakochał się w mej pasierbicy i ożenił się z nią, przez to więc ojciec mój stał się moim zięciem, a moja pasierbica moją matką. Niezadługo potem żona obdarowała mnie synem, który stał się szwagrem mego ojca a zarazem moim wujem. Żona mojego ojca, to znaczy moja macocha, również miała syna. Przez to otrzymałem brata a zarazem wnuka. Moja żona jest moją babką, ponieważ jest matką mojej matki. Ja jestem mężem swojej żony i równocześnie jej wnukiem, innemi słowy swoim własnym dziadkiem. To doprawdy jest nadal nie do zniesienia“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. TECHNICZNEGO: We wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń krak. Tow. technicznego, przy ul. Straszewskiego l. 28, II p., odbędzie się zwyczajne zgromadzenie członków krak. Tow. technicznego.

KURS SOCYALNY. W poniedziałek dnia 6. b. m. w Czytelni P. L. N. K. o godz. 6 i pół wieczorem O. Lipski T. J. będzie miał wykład p. t. „Dzisiejszy stan średni wśród przeobrażeń społecznych“.

TANIE OGRÓDKI. Sekcya tanich ogródków Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia, że ogrodnictwo miejskie, począwszy od dnia 10 b. m. rozsprzedaje rozsady warzywne po następujących cenach: Kapusta bruświcka (zimowa) za 100 sztuk 4 kor.; Kapusta włoska za 100 sztuk 5 kor.; kapusta brukselska za 100 sztuk 6 kor.; kapusta czerwona za 100 sztuk 8 kor.; cebula żytawska za 100 sztuk 4 kor.; karpiele za 100 sztuk 4 kor.; kalarepa za 100 sztuk 8 kor.; buraki ćwikłowe egipskie za 100 sztuk 4 kor.; pomidory przesadzane za 100 sztuk 40 koron. Po rozsady zgłaszać się należy do miejskiego ogrodu przy ul. Lubicz 23, miejskich szkółek w Dębnikach (pałac po Lasockich), oraz do miejs. parku w Podgórzu na Krzemionkach. Obecnie jest już do nabycia cebula żytawska i sałata.

NA OCHRONKĘ W LUDWINOWIE. Komitet domów rodzinnych im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie komunikuje nam: W dniu 9 maja o godz. 4 popoł. w Towarzystwie lekarskiem ul. Radziwiłłowska L. 4 odbędzie się zabawa dla dzieci z urozmaiconym programem i podwieczorkiem. Dochód przeznaczony na ochronkę w Ludwinowie, gdzie mieści się 74-ro dzieci przedszkolnych.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: Uczniowie gimn. św. Anny 60 K tytułem dobrowolnego datku za luty i marzec b. r.; P. D. 10 K, jako część dochodu z popisu deklamacyjnego w Zakładzie; Inż. Stan. Nowak 50 K; Młodzież szkoły męskiej w Łańcucie 152 K, zebrane w dniu imienin kier. szkoły p. Edwarda Kwiatka; V. klasa męska i żeńska pryw. gimn. real. w Zakopanem 240 K, jako połowę dochodu z wieczorku; Dr Hand 6 K; Ks. Wł. Wójcik w Grodzisku 100 K; P. Sikora 10 K; Stan. Freindl 20 K; Grono nauczycielskie i dziatwa szkolna w Paleśnicy 55 K, zebrane w dniu imienin ks. Leona Pyzikiewicza; Ks. L. Witkiewicz, kapelan wojsk w Opatowie 20 K; W. B. 2 K; Ks. J. Lewicki 6 K; Konwiktorzy OO. Pijarów 7 K; Księża parafii św. Szczepana w Krakowie 200 K, nieprzyjęta należytość za zapowiedzi i ślub pp. Józefa Holoubka i Jadwigi Massar; VI. klasa szkoły żeńskiej w Chrzanowie 87.20 K, zebrane z okazyi imienin kier. szkoły, p. Ludwiny Radwańskiej; Tow. poż. i oszczęd. w Wiśniczu nowym 77 K; Ks. Jan Moszkowicz w Jaśliskach 120 K od parafii; Parafianie Lanckorony 455 K, uzbierane podczas uroczystości narodowej, urządzonej w dniu 24. lutego br. staraniem ks. Antoniego Rajskiego, prob. miejsc., z okazyi pokoju w Brześciu; J. Mocniakówna, naucz. od dziatwy szkolnej w Byczynie 15 K; Ks. Stef. Skoczyński 50 K od J. S.; Włodz. Rybacki w Krzeszowicach 100 K od p. Antoniego Hildebrandta, montera firmy Sokolnicki i Wiśniewski; K. Ż. 100 K; J. Wyskoczyński 10 K; Zebrane przez p. Gołębiowskiego w Ojcowie w d. 15. kwietnia 50 K i 25 Rs.; Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 206 K; J. J. Kowalczyk z Kopenhagi 10 K dla uczcz. pam. śp. L. Rydla; Konsum polityczno-skarbowy w Wadowicach 65 K, w myśl życzenia p. Brandysa, właśc. dóbr Wielkie Drogi, a to tytułem należytości za dostarczoną konsumowi przez p. Brandysa jarzynę.

NA TYDZIEŃ K. B. K.: J. Wiśniewski 2.40 K; Dr H. Bau, rabin w Żywcu 10 K; Z. Sroczyńscy 50 K, zamiast kwiatów na grób śp. inż. Br. Jaxa Dębickiego; Ks. Antoni Białowąs 40 K; Zebrane od żołnierzy Polaków i byłych Legionistów dnia 12. kwietnia br. w Lienzu, a mianowicie: Merunowicz, Deskur i Weyde po 10 K, Holrat 4 K, Passendorfer 2.50 K, Sławiński, Konrad, Silberfeld, Krause, Ilnicki, Krzysztof, Josse, Szczurek, Matuszkiewicz, Freiwald, Kuła, Kasperek, Kowalczyk, Zawierucha i Sobel po 2 K; Pieko, Bandurski, Kułakowski, Cieśla, Kotarba, Rasiński, Olszewski, Sorokolit, Krasucki, Kurpiak, Klimko, Musiał, Tobola, Ziemba, Bieńkowski, Eilmes, Manko, Suder, Miarkowski, Cap, Czernyk, Cichoń, Grzewniak, Hisek, Hałajko, Jazłowiecki, Jaremicki, Jędrzejczyk, Królik, Kołodziej, Kropacz, Dworzak, Łesek, Lechowicz, Mateches, Rac, Monerer, Nachorniak, Nytko, Ostaszuk, Pawełkiewicz, Rawek, Rożański, Racięzki, Seit, Stawowczyk, Stingl, Tchür, Trojnar, Wasylko, Witek, Weiser, Zubek, Andrysiów, Nizio, Drelich, Moskal, Wilk i Dubik po 1 K; Cwirn 50 hal., nadprogramowo 1 K, razem 127 K; B. Paszkowski 5 K; Kaz Cisło 50 K; Tow. pożycz. i oszczęd. w Wiśniczu nowym 27 K; Uczniowie Va. gimn. w Bochni 10 K; I. K. w Głogowie 5 K; Dr Jan Waligóra 56.90 K od pracowników oddz. VIII dyrekcyi kolej. w Krakowie, jako 4-tą ratę podatku; Zebrane w ogrzewalni maszyn kolei państw. w Nowym Sączu, a mianowicie: Nida R. 3 K, Biliński E., Cezar J., Kucia J., Kwiatkowski B., Kwarciński J., Krok S., Nowak K., Nowota R., Orzechowski J., Zieliński J., Czerwenka J., Baudoin A., Wojtarowicz K., Król W., po 2 K; Bochenek P., Gadzina A., Kowalski W., Lisak M., Litwiński S., Makoś W., Orzechowski A., Sikora A., Słaby P., Szafraniec S., Trojan W., Tuczyński D., Wyborny E., Mółka St., Sanecki Z., Zwoliński W., Boczoń T., Fećko L., Kurzydło S., Lebda M., Smoroń W., Salamon A., Bielczyk W., Borkowski K., Broda W., Dobrzański M., Eckert W., Janowski W., Klehr R., Nahrgang A., Płachciński A., Romański L., Wasylkiewicz F., Ekert J., Krzanowski R., Niepoń W., Garguła L. po 1 K, razem 68 K.

Repertuar miej. teatru im. J. Słowackiego.

W niedzielę 6 maja popoł. „Pan Jowialski“ Al. hr. Fredry; wieczorem „Pan Damazy“ J. Blizińskiego.

W poniedziałek 6 b. m. „Marya Leszczyńska“ T. Konczyńskiego.

We wtorek 7 b. m. „Lato“ Rittnera.

We środę 8 b. m. popoł. „Murzyn“ Szaniawskiego; wieczorem „Ksiądz Marek“ Słowackiego.

Repertuar miej. teatru ludowego.

W poniedziałek 6 b. m. „Orfeusz w piekle“.

We wtorek 7 b. m. popoł. „Majster i czeladnik“, „Ożenić się nie mogę“; wieczór „Orfeusz w piekle“.

We środę 8 b. m. „Królowa przedmieścia“; wieczór „Majster i czeladnik“.

We czwartek 9 b. m. „Śluby Dębnickie“; wieczór „Flirt“.

Nauka, literatura, sztuka.

ODBUDOWA KRAJU, miesięcznika, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, wychodzącego w Krakowie pod redakcyą Dr. L. Wł. Biegeleisena, ukazał się Nr. 4. za miesiąc kwiecień r. 1918 i zawiera treść następującą: prof. Julian Nowak: Odbudowa rolnictwa, prof. Jan Sas Zubrzycki: Założenia wsi i miast polskich. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: Wielka i średnia własność ziemska wobec reform agrarnych. Prof. Adam Krzyżanowski: Rozmiary drożyzny. Arch. G. Szmejko: O reformę budownictwa folwarcznego. Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen: Sanacya miast polskich. Dr. Edward Rose: Odbudowa przemysłu a kwestya surowców. W dziale sprawozdawczym omówiono książki H. Radziszewskiego, W. Fajansa, E. Rosego i inne. Przegląd gospodarczy, kronika i bibliografia ekonomiczna dopełniają urozmaiconej treści zeszytu. Adres Administracyi: Kraków, ul. Krowoderska l. 26. tel. 1093. Prenumerata roczna wynosi kor. 30, kwartalnie kor. 8 z przesyłką pocztową.

„ROK POLSKI“, Kraków, kwiecień 1918, zawiera treść następującą: Przygodny: Wobec nowej sytuacyi; L. Kolankowski: Gdańsk za Rzeczypospolitej polskiej; R. Rybarski: Wojna a surowce; ks. K. Zimmermann: Germanizacya Wielkopolski przez Polaków w drodze kolonizacyi w XVII i XVIII w.; M. Paciorkiewicz: Życie Montaigne'a; Notatki i sprawozdania.

Wiadomości gospodarcze.

POWRÓT DO HODOWLI PSZCZÓŁ. Hodowla racyonalna pszczół była u nas traktowana w ostatnich czasach po macoszemu, choć stanowiła jedno z najdawniejszych zajęć naszego ludu. Jeszcze przed trzydziestu laty bartnictwo było uprawiane u nas z prawdziwem zainteresowaniem. Spotykało się też często większe pasieki. Prawdopodobnie wskutek dużego nakładu pracy, jakiej wymaga hodowla pszczół, powoli bartnictwem gospodarze przestali się zajmować. Dopiero w czasie wojny, gdy ceny wosku i miodu poszły ogromnie w górę, tak że wosk ceni się niemal na wagę złota, a za dobry miód płaci się 40 koron za kilogram, gospodarze nasi powracają do bartnictwa. Oczywiście ci, co mieli już urządzone pasieki, korzystają przedewszystkiem z dobrej konjunktury. Opowiadają o ludziach, którzy po kilka tysięcy uzyskali w ostatnim roku z kilku uli.

PRZECHOWYWANIE JAJ W POPIELE DRZEWNYM. Świeże i czyste jaja układa się w popiele tak, żeby każde jajo otoczone było popiołem z wszystkich stron. Nie powinny zatem jaja dotykać ścian, ani dna naczynia, w którem się je układa. Od zetknięcia się jaja z powietrzem chronić jaja powinna także warstwa popiołu grubości 3 cm. Wartość zachowawcza popiołu drzewnego polega na tem, że nie zawiera on bakteryi, oczywiście o ile jest świeży. Dlatego do przechowywania jaj należy wyłącznie używać świeżego popiołu.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5 maja.

Urzędowo donoszą dnia 4 maja:

Na południowym zachodzie trwale ożywiona czynność bojowa.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5 maja.

Urzędowo donoszą dnia 4 maja:

Zachodni teren.

Grupy wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: **Na frontach bitew położenie niezmienione. Działalność artyleryi była żywą na wielu odcinkach. Zwłaszcza także podczas nocy. W obszarze Kemmel i po obu brzegach Avre dziś rano doszła ona do większej siły. Na południowy wschód od Arras odparto angielski atak częściowy.**

Grupa wojsk generała Gallwitza: **Pod Verdun ożywiła się czynność artyleryi.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Po bezowocnych nieprzyjacielskich natarciach wywiadowczych czynność bojowa na froncie lotaryńskim była przedpołudniem szczupła. — Ogień artyleryi, który koło lasu Parroy i na zachód od Blamont popołudniu znów się był ożywił, osłabł z nastaniem ciemności.**

Wczoraj zestrzeliliśmy 25 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi.

Porucznik Buckler zwyciężył po raz 33 w walce powietrznej, por. Puetter po raz 22.

Wschodni teren.

Finlandya: Południowo-zachodnia Finlandya jest uwolnioną od nieprzyjaciela. Wojska niemieckie w związku z batalionami fińskimi zaatakowały nieprzyjaciela między Lathi a Tawastehus okalając go i po pięciodniowej bitwie mimo zaciętej obrony i zrozpaczonych prób przedarcia się, pobiły go stanowczo. Wojska finlandzkie zagrodziły nieprzyjacielowi drogę odwrotową ku północy. Obstawiony ze wszech stron nieprzyjaciel po najcięższych krwawych walkach złożył broń. Wzięliśmy 20.000 jeńców, 50 armat, 200 karabinów maszynowych, tysiące koni i wozów.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Urzędowo. **Kontrataki francuskie na Kemmel i na Bailleul odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.**

Piąta kampania zimowa.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Zurych donoszą z Paryża, że rada wojenna koalicyi zadecydowała przygotowania do piątej kampanii zimowej.

FRANCUZI NA SYBERYI.

Berno. B. kor. Wychodzący w Marsylii dziennik „Echo de Chine“ donosi, że po konferencyi posłów koalicyi wysłano francuski garnizon z Pekinu wraz z artyleryą do Charbinu celem zwalczania machinacyi niemieckich na Syberyi.

Dodatkowy traktat z Romunią.

Bukareszt. B. kor. Wczoraj przedstawiciele Austro-Węgier, Niemiec i Rumunii ułożyli gospodarczy traktat dodatkowy do rumuńskiego traktatu pokojowego, tem samem wszystkie traktaty, będące w związku z zawarciem pokoju między Austro-Węgrami i Niemcami a Rumunią, są wykończone i przygotowane do podpisu.

HOLANDYA I NIEMCY.

Berlin. B. kor. Biuro **Wolffa** donosi: Rokowania niemiecko-niderlandzkie, co do przewozu i żeglugi na Renie, doprowadziły do zasadniczego porozumienia poruszonych kwestyj.

Tajemnice długów austryackich.

Wiedeń. B. kor. Komisya dla kontroli długów państwowych przedłożyła Izbie posłów sprawozdanie o oddaniu w kwietniu dwóch wydań zapisów dłużnych bankowi austro-węgierskiemu przez zarząd finansowy, z których każde wynosiło 954 milionów koron. — Z zawiadomienia tego wynika, że zaciągnięte w Austryi długi, pozostające głównie w związku z pomnożeniem not w obiegu doszły wysokości 45 miliardów koron. Sprawozdanie przytacza, że wysokość zadłużenia administracyi państwowej w Banku austro-węgierskim, ale także zwłaszcza częste apelowanie administracyi do banku biletowego musi wywołać jak najpoważniejsze obawy ze stanowiska państwowo-finansowego i waluty. Komisya kontroli długów państwowych nie może tego zapoznawać, że głównym powodem zaciągania długów są nadzwyczajnie wysokie żądania administracyi wojskowej, która mimo nacisku ze strony parlamentarnej w swej gospodarce mało trzyma się zasady, by o ile nie chodzi o środki na bezpośrednie prowadzenie wojny starać się ograniczyć wydatki do bezwarunkowo koniecznych. Z jednej strony wzrastają płace wraz z dodatkami dla oficerów sztabowych, zwłaszcza w głębi kraju, do wysokości niestosunkowej, z drugiej zaś strony mnożą się wypadki nieekonomicznego gromadzenia żołnierzy poza frontem, nadto przyznawane są jeszcze nadmierne ceny przy dostawach materyałów, tak że wytworzyć się musiała opinia, że jeszcze jasno nie zrozumiano, iż zapotrzebowania winny odpowiadać gospodarczej wytrzymałości. Stałe i rychłe dążenie ku poprawie tego stanu, musi być najnaglejszym obowiązkiem rządu, który całym swoim wpływem starać się musi przeciwdziałać tym objawom, które coraz to silniej wobec długiego trwania wojny się ujawniają.

KOMBINACYE „N. FR. PRESSE“.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Press Agentur“ zamieszcza informacyę, pochodzącą z dobrze poinformowanej strony politycznej, wykazującą fałszywe przesłanki, na których się opiera artykuł „N. Fr. Presse“ pod tytułem: „Długi wojenne Austryi a Polska“, w którym wyrażone było zapatrywanie, że w razie prawnopaństwowego połączenia Polski z monarchią, Polska miałaby objąć część wzmożonych długów państwowych monarchii, a to wedle klucza ludności w okrągłej sumie 19 miliardów.

Manifest czeskich parów.

Wiedeń. B. kor. Czescy członkowie Izby panów ogłaszają manifest zapewniający o niezmiennej wierności dla cesarza i króla, wyrażający podziękowanie dla monarchy za jego starania, aby ludom zapewnić błogosławieństwa pokoju. Czescy członkowie Izby panów trwając przy zasadzie nienaruszalności monarchii, podkreślając prawno-państwowe życzenia, powołując się na prawo stanowienia narodów o sobie. Manifest kończy się protestem przeciw atakom hr. Czernina i sumarycznemu podejrzeniu rzucanemu na naród czeski, oraz przestrzega przed jednostronnem, przeciwnem konstytucyi wmięszaniem się w kwestye sporne narodowe Czech przy uwzględnieniu życzeń jednego narodu.

MINISTROWIE SŁOWIAŃSCY.

Wiedeń. (Telefonem). W kołach poselskich zapewniają, że min. Żolger, Słoweniec, dotąd nie wniósł dymisyi. Co się tyczy ministra rolnictwa Sylvy-Tarouca, również ten dymisyi dotychczas nie wniósł. Dotychczas nie miał on sposobności, z powodu nieobecności cesarza zaznaczyć, że nie zgadza się z polityką Dra Seidlera w sprawie odroczenia Izby i załatwiania spraw narodowościowych przez paktowanie z jednym narodem.

„SILNIE I BEZ WZDRAGAŃ“.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału związku stronnictw niemiecko-narodowych omawiano wyczerpująco kierunek polityki państwowej wytknięty przez Dra Seidlera na konferencyi przewodniczących klubów i powitano go aprobująco. Wyrażono oczekiwanie, że kierunek ten obecnie także silnie i bez wzdragań będzie urzeczywistniony. Także zarządzone dziś krótkie odroczenie parlamentu uznano ponownie jako nieuniknione wyjście z sytuacyi parlamentarnej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). W poniedziałek o godz. 10 rano zbiera się komisya parlamentarna Koła polskiego, zaś popoł. o godz. 4 pełne Koło. Zdaje się, iż obrady przeciągną się do wtorku, a to dla wykonania wyboru prezesa.

DR WEKERLE TWORZY GABINET.

Budapeszt. B. kor. „Pester Lloyd“ donosi: Pismo królewskie, poruczające Dr Wekerlemu utworzenie nowego gabinetu, ukaże się w numerze wtorkowym dziennika urzędowego. Decyzye monarchy, co do nominacyi innych ministrów, opublikowane będą urzędowo we środę.

„Standrecht“ w kasarni.

Budapeszt. Z Budapesztu otrzymała „Krakauer Ztg“ następującą wiadomość: Odnośnie do zaprowadzenia sądów doraźnych w jednej z budapeszteńskiej kasarni donoszą, że chodziło tam o dezercyę kilkuset żołnierzy.

Gen. bar. Luchaschic wydał ostatnio rozkaz dzienny, w którym oświadcza, że żołnierze znali dokładnie powagę położenia. Jednocześnie wyraża generał przekonanie, że w przyszłości nie będzie mógł uchylić ostrza postanowień o sądach doraźnych. I tak musi wystąpić z największą surowością przeciw tym żołnierzom, którzy z formacyj marszowych zdezertowali. W przeciągu 24 godzin będą oni postawieni przed sądem doraźnym.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. B. kor. Sejm ukończył dziś drugie czytanie przedłożenia o reformie wyborczej, które przyjęto zgodnie z wnioskami komisyi. Do większej dyskusyi przyszło przy obradach nad wnioskami partyi postępowej i narodowo-liberalnej w sprawie zaprowadzenie wyborów proporcyonalnych w większych miastach i częściach kraju różnojęzykowych. Mowcy wyrażali się przeważnie przeciwko tym wnioskom.

Minister spraw wewnętrznych wywodził, że gdyby za systemem proporcyonalnym oświadczyła się większość, to rząd byłby gotów to stanowisko akceptować, zwłaszcza także dla marchii wschodniej. W interesie niemieckości leży, by reprezentacya przeważnie polskich powiatów oddaną była nie tylko Polakom, ale także i Niemcom. Minister omawiał następnie politykę rządu wobec Polaków i zaznaczył, że należy w tym względzie uprawiać politykę realną, mianowicie nie tylko ze względu na chwilowe stosunki, lecz także z uwagi na konstelacye w przyszłości i wobec tego rząd wypracował plan, jak sobie przedstawia politykę w marchii wschodniej. Tę politykę pragnął rząd rozpocząć w tem założeniu, że także pruscy Polacy okażą większe zrozumienie dla państwa pruskiego. Trzeba jednakże liczyć się z tem, że ze strony przedstawicieli frakcyi polskiej w sejmie to założenie nie zostało wypełnione. Z naszej więc strony nie mamy żadnego powodu, by program przez nas obmyślany obecnie w czyn zamienić. Uważam jeszcze dziś za rzecz możliwą, że realne stosunki spowodują, że większa liczba pruskich Polaków, pomijając dążenia dalej idącego programu narodowego, stanie na gruncie faktów i państwa pruskiego. Wypadek ten zajdzie wówczas, jeżeli granice na długi szereg lat będą ustalone i nie będą mogły być obalone, przedewszystkiem zaś granice tego państwa, które zwycięsko stać będzie przy końcu wojny.

Izba następnie wielką większością odrzuciła wnioski o prawie wyborczem proporcyonalnem.

W komisyi Reichstagu o Ukrainie.

Berlin. B. kor. W głównej komisyi Reichstagu przemawiał wicekanclerz Payer o kwestyi ukraińskiej. Wkroczyliśmy swojego czasu do Ukrainy z wyraźnego życzenia rządu ukraińskiego, by tam stworzyć porządek, a także z rozmaitych innych względów, by możliwie szybko w jak największej mierze otrzymać z Ukrainy żywność dla Niemiec i Austro-Węgier.

Ukraina wówczas wyraźnie zobowiązała się po dzień 1 lipca dostarczyć co najmniej milion ton zboża. Doświadczenie pouczyło jednak niebawem, że Rada nie jest w możności wśród ludności uwydatnić swoją powagę i spowodować ludność do oddania zapasów zboża. Nie pozostało więc nic innego, jak starać się samodzielnie o dostawę zboża, zgodnie z traktatem. Ludność odczuwała to w wielu wypadkach, jako ciężar, a także Rada ukraińska nie mogła być tem mile dotknięta. Tutaj leżało źródło rozgoryczenia.

Dokonana zmiana rządu ukraińskiego nie stoi w żadnym związku z rozporządzeniem marszałka polnego Eichhorna w sprawie uprawy roli i uwięzienia członków w Radzie. Rada w ostatnich czasach traciła coraz to więcej grunt pod nogami. Uporczywe trwanie przy teoryach komunistycznych nie znachodziło u większości włościan posłuchu i zdaje się spowodowało głównie upadek Rady. W każdym razie upadek spowodowany został przez włościan ukraińskich, a nie przez nasze organa. Rozporządzenie w sprawie uprawy roli zostało wydane dlatego, ponieważ wobec grożącego wywłaszczenia ziemi wynikło niebezpieczeństwo, że większa część ziemi będzie nieuprawioną i Ukraina nie będzie mogła wypełnić zoobowiązań, jakie na siebie wzięła. Rozgoryczenie rządu ukraińskiego zdaje się nie odnosi się do samego rozporządzenia, lecz głównie z powodu niedokładnego przedrukowania rozporządzenia w prasie ukraińskiej. Nadto rozporządzenie nie zwracało się przeciwko narodowi ukraińskiemu, lecz było wystosowane do komend niemieckich. Co się tyczy uwięzienia członków rządu w radzie, to w nocy 24 kwietnia uwięziony został dyrektor banku ukraińskiego Dobryj, członek komisyi finasowej delegacyi ukraińskiej, która z nami pozostawała w rokowaniach. Uwięzili go trzej uzbrojeni ludzie, którzy podali, że działają z polecenia komitetu ratowania Ukrainy. Ten komitet założony przed niedawnym czasem miał tendencye antyniemieckie. Do komitetu tego należało także kilku ministrów. Członkowie komitetu mieli między innymi na celu wypędzenie Niemców z kraju. Na konferencyi, która kilka dni przedtem się odbyła, poruszono myśl wymordowania wszystkich oficerów niemieckich. Uwięzienie dyrektora Dobryja było przygotowaniem do dalszej akcyi. Wśród tych okoliczności nie pozostawało nic innego, jak tych, którzy taki plan wysnuli, szybko uczynić nieszkodliwymi. Nasz ambasador zażądał od ukraińskiego prezydenta ministrów przeprowadzenia natychmiastowego śledztwa. Prezydent ministrów przyrzekł to uczynić natychmiast. Gdy śledztwa nie przeprowadzono, trzeba się było chwycić środka samoobrony.

Marszałek polny Eichhorn w porozumieniu z ambasadorem zarządził wzmożoną ochronę na Ukrainie, stosownie do której wszystkie przestępstwa przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu miały być karane przez sądy polowe. Wdrożono więc postępowanie sądowe i zarządzono uwięzienie osobistości, których nazwiska znane są z prasy. Że uwięzienie poszczególnych osób nastąpiło na Radzie, jest obolewania godnym fałszywym krokiem organów wykonawczych. Marszałek polny nie zwlekał z potępieniem tego faktu, wyraził prezydentowi ministrów pisemnie swoje ubolewanie a odnośny komendant niemiecki został natychmiast ze swego posterunku usunięty. Śledztwo sądowe jest w dalszym toku. Pomocnik byłego ministra spraw zagranicznych Lubiński został w międzyczasie wypuszczony na wolność, ponieważ nie było należytych powodów do jego uwięzienia. Inni przyaresztowani znajdują się jeszcze w więzieniu.

Nowy rząd oświadczył swoją zgodę na zaprowadzone sądy polowe. Co się tyczy nowego rządu, to Ukraińcy sami, w szczególności włościanie ukraińscy, powołali ten rząd do życia, ponieważ byli niezadowoleni z komunistycznych ustaw o wywłaszczeniu wydanych przez Radę i ustalili program, który wprawdzie własność ziemi ogranicza, lecz przeprowadzić chce wywłaszczenie nie bez odszkodowania, lecz przez wykupno ziemi. Chłopi obwołali jenerała ukraińskiego Skoropackiego dyktatorem i hetmanem Ukrainy. Przyjął on tę godność i tworzy obecnie nowy rząd. Nowy gabinet będzie również demokratyczny lecz różni się od rządu dotychczasowego głównie tem, że nie uznaje teoryi komunistycznych. Usunięcie dotychczasowego rządu dokonało się na ogół w sposób pokojowy. Możemy tylko pragnąć, aby Ukrainie wnet udało się pod osłoną naszej broni i przy pomocy naszej dyplomacyi powrócić do normalnych państwowych stosunków.

W każdym razie nowy rząd oświadczył już naszym przedstawicielom, że stoi bezwarunkowo na podstawie pokoju zawartego w Brześciu i uznaje zawarte z nami umowy włącznie z dostawą zboża. Oświadczył się nadto za wolnym handlem na rzecz Niemiec i Austro-Węgier i zapewnił, że pierwszem zadaniem jego będzie zawarcie długoterminowej gospodarczej umowy z mocarstwami centralnemi. Dalsze umowy specyalnie co do odszkodowania, jakie ma się zapłacić na naszą pomoc wojskową, ustalone będą w ciągu dalszych obrad.

Wicekanclerz wyraża nadzieję, że te rokowania doprowadzą wnet do zadowalającego rezultatu.

Pos. Scheidemann prosi przedewszystkiem o podanie do wiadomości rozporządzenia marszałka polnego Eichhorna. Wyraża zdziwienie z powodu rozwoju wypadków na Ukrainie. Jeżeli podobne niebezpieczne eksperymenty na Ukrainie będą popierane, to będziemy zmuszeni utrzymywać wielkie wojsko dla okupacyi. Przedstawicielowi ukraińskiemu w Berlinie odcięto połączenie z Kijowem. Nowy rząd na Ukrainie składa się z kadetów i federalistów, to znaczy z ludzi, którzy wedle swojej przynależności partyjnej są ostatnimi, z którymi byśmy powinni współpracować. Hetman Skoropacki nie ma za sobą narodu. Gdy był kandydatem do konstytuanty rosyjskiej, otrzymał tylko 200 głosów, a gdy kandydował do konstytuanty ukraińskiej, miał tylko 9 głosów. To oświetla całą sytuacyę. Sprawa nie przedstawia się jako trwała. — Kongres włościan nie przyszedł do skutku w drodze wyboru. Naród niemiecki z tej sprawy nie doczeka się zbawienia. Mowca omawia całość kwestyi wschodniej i ogólne położenie polityczne. Zapowiada, że sprawę tę poruszy w plenum.

Pos. Erzberger oświadcza, że ta samo myśl, która zmiażdżyła kolos rosyjski, czyni wszystko, by go znów odbudować. Jest rzeczą konieczną omówić kwestyę ukraińską w plenum Reichstagu, ponieważ cenzura nie pozwala na zgodne z prawdą przedstawienie rzeczy. Ukształtowanie się kwestyi wschodniej jest decydującem dla całokształtu przyszłej konstrukcyi europejskiej. Ukraina jest znów osią wydarzeń. Tam jednakże Niemcy popełnili zdaje się największe błędy. Samowola podrzędnych kół wojskowych niszczy wszystko, co dotąd wybudowano. Także na Litwie zmniejszają się sympatye dla Niemiec. Prąd moskalofilski zyskuje górę, skoro chce się naród połączyć unią personalną z Niemcami.

Podsekretarz stanu Busche sprzeciwia się twiedzeniu, jakoby Niemcy na Ukrainie swoją polityką popierali wielką własność. Rozkaz Eichhorna o uprawie roli był wystosowany do komend niemieckich. Mowca odczytuje ten rozkaz, w którym wyraźnie jest powiedziane, że nie narusza on ustawowych postanowień. Ważnym jest jeszcze szczegół, że Skoropacki, który obecnie objął rząd, wyraził się, że ziemia będzie rozdzieloną na parcele i oddaną włościanom. Wynika z tego, że nowy rząd nie popiera wielkiej własności. Lista ministrów podana przez dzienniki berlińskie, nie jest prawdziwą. Utworzenie gabinetu jest w toku.

Podsekretarz Braun rozpatruje kwestyę czy Ukraina rzeczywiście posiada zapasy zboża, których mocarstwa centralne oczekują. Wedle zdania rzeczoznawców, jest to rzecz pewna. Ani u wielkiej własności, ani u włościan nie można niczego kupić bez żyda ukraińskiego. Żyd pachciarz jest tam absolutną potrzebą. Ponieważ rząd ukraiński od zasady komunistycznej przeszedł znów do zasady wolnego handlu, istnieje nadzieja, że coś dostaniemy. Zawarty też został nowy układ, wedle którego rząd ukraiński ma dostarczyć mocarstwom centralnym zboża, a jeżeli się to nie uda, to mocarstwa centralne mają prawo postarać się o to zboże we własnym zakresie. Z ogólnego dowozu z Ukrainy ze względu na sytuacyę, Austrya w pierwszych dwóch miesiącach otrzyma dwie trzecie, Niemcy jedną trzecią, zaś od pierwszego czerwca stosunek będzie odwrotny. W obecnej chwili jest rzeczą nadzwyczajnie trudną bawić się w proroctwa co do tego, co my z Ukrainy dostaniemy. Chłop na Ukrainie domaga się towarów przędzalnych, tego Niemcy dostarczyć nie mogą, dalej żąda maszyn rolniczych. Możemy jedynie dostarczyć 80 ton, coś niecoś dostarczy Austrya.

Pos. Ledebour oświadcza: Fakty potwierdzają to, co jego polityczni przyjaciele przewidywali, jako złe następstwa pospiesznie zawieranych traktatów.

Obrady na tem przerwano.

P. Cleinow ma głos.

„Niezależny Wydział dla zawarcia niemieckiego pokoju“ odbył w tych dniach w gmachu parlamentu w Berlinie zebranie, na którem p. Cleinow w następujący sposób „rozwiązał“ sprawę polską:

Polakom — mówił p. Cleinow — zdaje się, że są dość silni, by wbrew interesom niemieckim utworzyć własne państwo. Przeciw tej chęci nie poradzą żadne perswazye. Polacy jeszcze dzisiaj są tak zaślepieni, że spodziewają się przy pomocy koalicyi zmienić na swoją korzyść rezultat traktatu; dowodzi tego bezczelność warszawskiej Rady regencyjnej, by wejść w porozumienie z Wilsonem. Także i ogólny demokratyczny pochód Słowiańszczyzny zmusza do nieuchronnej walki z Polakami. Fakt, że wczoraj (1. maja) mogła powiewać bez przeszkody przy ul. Unter der Linden chorągiew rewolucyi (z mieszkania p. Joffego, ambasadora bolszewickiej Rosyi) jest ostrzeżeniem dla rządu by nie zapominał o groźnym tym niebezpieczeństwie.

Polskę musi się tak ściśle związać gospodarczo z Europą Centralną, by opuściły ją raz na zawsze mrzonki o samodzielności.

Sprawozdanie z zebrania „Niezależnego Wydziału“ kończy „Vorwaerts“: Mowca zwrócił się jeszcze pod adresem Austryi ze skromną „prośbą“, by zechciała wogóle całą sprawę polską wypuścić z pod swej opieki i traktować ją jako kwestyę czysto niemiecką, pilnować natomiast interesów swojej polityki nad Adryatykiem. Następnie zebranie rozwiązało się wśród powszechnego jak najlepszego nastroju.

Wiadomości telegraficzne.

Rokowania w Bukareszcie.

Bukareszt. B. kor. Wkrótce po przybyciu bułgarskiego prezydenta ministrów do Bukaresztu odbyło się w mieszkaniu sekretarza państwa Kuehlmanna posiedzenie szefów delegacyi pokojowych państw sprzymierzonych.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Berlin. B. kor. Konwent seniorów sejmu pruskiego uchwalił, że trzecie czytanie przedłożenia o reformie wyborczej ma się rozpocząć dn. 13 b. m.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Agenor hr. Gołuchowski z Dąbrowy; Śliwiński Hipolit z Oświęcimia; Władysław Trześniowski z Miechowa; Drowie Maryanówie Rzuchowscy z Wiednia; Jan Zielski z Wiednia; Cyprian Gierałtowski z Kielc; Jan Górniak z Wiednia; inż. Julian Sykała z Łazów; Karolina Babecka z Warszawy; Edward Frankiewicz z Gorajowic; Władysławowie Antoniewiczowie z Kowar; Dr Leopold Terenkoczy ze Lwowa; Józef Wójcicki z Celin; Dr Roman Szczechura z Wodzisławia; Tadeusz Kawecki ze Lwowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyrzykowski — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod [...]